Nr 14 | Kraków, środa 19 stycznia 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru **8 h.**

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Stare i nowe Koło polskie.

Po atakach konserwatystów na Koło polskie wystąpił w sejmie z mową obrończą prezes Głąbiński. Mowę jego można krótko scharakteryzować słowami pod adresem konserwatystów: gniewacie się, bo nie wy macie w Kole najwięcej do gadania. P. Głąbiński nie powiedział wprawdzie wyraźnie, co jest zresztą właściwością całej polityki wszechpolskiej, że odmawia konserwatystom prawa krytykowania działalności Koła, ale dał im do zrozumienia, że myśli postępować wedle ich metody, która każde słowo krytyki nazywała „osłabieniem powagi, podkopaniem solidarności, obniżaniem znaczenia“ Koła polskiego.

P. Głąbiński zajął stanowisko, że sejm nie jest kompetentny do osądzania działalności Koła, gdyż prawo to w myśl „tradycyi“ przysługuje tylko sejmowemu Kołu poselskiemu. Stanowisko to mógłby p. Głąbiński uzasadnić w dwojaki sposób: albo tem, że w sejmie zasiadają posłowie nie piszący się na solidarność Koła, a zatem nie mający prawa wtrącać się do polityki Koła; albo tem, że nie przyznaje sejmowi wyszłemu z przywilejów wyborczych prawa do osądzania polityki Koła wyszłego z powszechnego głosowania.

I jedno i drugie zapatrywanie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy z następujących powodów: Przedewszystkiem, co to jest poselskie Koło sejmowe? Są to po największej części ci sami ludzie, którzy zasiadają równocześnie i w sejmie i w kole parlamentarnem; zdawanie więc przed nimi sprawy byłoby równoznacznem z opowiadaniem sobie samym rzeczy, w których brało się bezpośredni udział, tudzież ewentualnie uchwalenie sobie samemu wotum ufności lub nieufności. Ze stanowiska „autonomii“, której zapalonymi zwolennikami mienią się wszechpolacy, jest podobne zapatrywanie herezyą, gdyż Koło wedle autonomicznego poglądu jest tylko delegacyą sejmu tak dalece, że posłowie sejmowi mają prawo brać udział w posiedzeniach Koła, ale Głąbiński może powoływać się na niestare dzieje, na rządy konserwatystów, którzy nieodpowiedzialność Koła głosili jako dogmat narodowy, ucinając w ten sposób wszelką krytykę. Dalej byłoby to zapatrywanie Głąbińskiego racyonalne i z tego powodu, że Koło sejmowe w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak tajnym konwentyklem, na którym i dyskusye i uchwały są poufne; w ustach Głąbińskiego takie zapatrywanie jest jednak nieszczere, gdyż wszechpolacy głównie wprowadzili poufne konwentykle, rozmaite „czarne kawy“ u prezydentów, na których gloryfikuje się politykę wszechpolską — poza plecyma wyborców.

Drugi powód: różnica między prawem wyborczem do sejmu a do parlamentu, byłby zupełnie wystarczającym do odmówienia sejmowi prawa wtrącania się do polityki Koła. Śmieszną byłoby rzeczą, żeby p. Hupka „wybrany“ przez 30 sąsiadów miał dyktować postępowanie Kołu, które — abstrahując od szwindlów wyborczych — reprezentuje przecież wielkie masy, jest częścią składową reprezentacyi ludowej. Gdyby p. Głąbiński z tego powodu odparł pretensye tego sejmu do dawania Kołu poleceń, byłoby to całkiem w porządku i znalazłby poklask w całym kraju. Nie wystarcza jednak teoretycznie lekceważyć sejmu, a w praktyce nic nie robić dla zmiany jego podstawowego ustroju. Dopóki zaś wszechpolacy i różni demokraci będą bronili „swego“ Koła dla tej przypadkowej przyczyny, że mają w niem większość, nie starając się o zastosowanie jego ustroju na gruncie krajowym, dopóty wszelkie „obrony“ będą przez ogół przyjmowane z tą samą obojętnością, z jaką przyjęto mowę p. Głąbińskiego. Będzie się to uważało za kłótnię między byłymi i obecnymi macherami Koła, za kłótnię o władzę i o płynące z jej posiadania korzyści, a w żadnym razie nie o zasadnicze rozstrząsanie spraw publicznych, o pracę dla dobra kraju i ludności.

Strejk hutników w Trzebini.

W hucie akcyjnej w Trzebini strejkuje od kilku dni przeszło 100 hutników. Zaledwie kilkunastu nieuświadomionych zostało jeszcze w hucie, ale przypuszczać można, że wkrótce strejk hutników będzie zupełny. Jest kilka przyczyn strejku. Najgłówniejszą jest obniżka trzykrotna płacy, dokonana w ostatnich miesiącach a następnie wydalanie bez powodu robotników pracujących po sześć, dziesięć i dwanaście lat, a równocześnie przyjmowanie innych na ich miejsce. Chodzi tu także o Kasę bracką.

Płace zniżono z 5·20, 5·30 i 5·50 K na 4·20, 4·40 i 4·80.

Dziwnie zachowuje się w tym strejku żandarmerya, a raczej jeden z żandarmów niejaki **Karpów,** który sroży się wprost bezprzykładnie wobec hutników. Najpierw żandarmerya chodzi po domach hutników, którzy jeszcze nie zastrejkowali i nagabuje ich. Sześciu hutników odstawiono skutych do Chrzanowa, gdzie ich sąd puścić musiał na wolność, bo — strejkować w Austryi wolno!

Karpów pobił robotników Gąsiorowskiego i Siemka i to w portyerni huty, dokąd ich z drogi zawlókł! Na posterunku zaś pobił hutnika Gregorczyka.

Podczas strejku górników w zagłębiu, przestrzegali żandarmi przez dwa miesiące porządku i nikogo nie bito, ani nie kuto w kajdany. Dziś w kilku dniach strejku już żandarm Karpów pozwala sobie na rosyjską metodę w Galicyi. Tym żandarmem zajmie się jeszcze ministerstwo obrony krajowej.

Żądania strejkujących są następujące:

Dla pierwszych szmelcerzy po 2 halerze od kilograma cynku do 300 kilo, niżej 300 kilo po 3 halerze, wyżej 300 bezpłatnie.

Dla drugich szmelcerzy po 1½ h do 300 kilo, po 2 h niżej 300.

Dla palaczy 5 koron za szychtę.

Niewydalanie bez powodu i przyjęcie wydalonych dotąd bez przyczyny.

Na miejscu znajduje się z ramienia partyi tow. Kowalski.

Neutralizacya kolei mandżurskiej.

Projekt neutralizacyi kolei mandżurskiej, podany przez amerykańskiego sekretarza stanu Knoxa, jest podstawą toczących się rokowań dyplomatycznych między Rosyą, Chinami, Japonią i Ameryką. Aby zrozumieć położenie polityczne w Azyi wschodniej, wywołane tym projektem, należy powiedzieć kilka słów o historyi kolei mandżurskiej.

W r. 1897 przybył nieżyjący już polityk chiński Li-Hung-Czang do Petersburga i odbył długą konferencyę z carem Mikołajem, na której ustalono główne zasady konwencyi, nazwanej „konwencyą Cassini“ (od ówczesnego ambasadora rosyjskiego w Waszyngtonie). Na mocy tej konwencyi zobowiązała się Rosya popierać dynastyę mandżurską, napotykającą w Chinach na opór ze strony ludności chińskiej; w zamian Chiny ofiarowały Rosyi szereg koncesyj. I tak: Rosya zagarnęła w następnym roku po konwencyi Port Artura i Talien-Wan, nazwany przez Rosyan Dalny. Następnie wybudowała Rosya kolej mandżurską, jako przedłużenie kolei syberyjskiej. W pokoju w Portsmouth zawartym po wojnie rosyjsko japońskiej, podzielono kolej mandżurską na dwie części, z których północną do Charbina zatrzymała Rosya, południową od Dalny otrzymali Japończycy. Wkrótce po pokoju w Portsmouth zawarli Japończycy z Chinami umowę, według której Chiny zrzekły się budowy kolei konkurencyjnej dla kolei japońskiej; natomiast pozwolili Japończycy Chinom na budowę kolei Niuczwang-Mukden, przyczem jednak postawili takie warunki, sprzeciwiające się zasadzie „otwartych drzwi“, iż rząd amerykański podniósł protest. Mianowicie Japończycy wysyłają wyroby bawełniane do Mandżuryi bez cła, podczas gdy do obcych towarów stosują taryfę cłową chińską.

Japończycy dla utrzymania swej przewagi nie chcą się zgodzić na neutralizacyę kolei mandżurskiej, a także i Rosya nie może pozwolić na neutralizacyę, gdyż uważa to za zamach na swoje prawa do kolei. Główną jednak rolę w tej sprawie odegra Japonia, dla której Mandżurya jest polem zbytu dla jej przemysłu i terenem kolonizacyjnym dla jej nadliczbowej ludności.

To też Japonia bardzo nieprzychylnie przyjęła projekt amerykański, a prasa japońska uważa go za dostateczne usprawiedliwienie do wypowiedzenia Ameryce wojny. Prasa japońska podejrzewa, że Ameryka wspólnie z Niemcami uknuły przeciw niej spisek, aby odebrać jej zdobycze z wojny z Rosyą tak samo, jak odebrały jej w r. 1895 zdobycze z wojny z Chinami.

Proces Borowskiej

Piąty dzień rozprawy.

Poniedziałek, 17 stycznia.

Rozprawa popołudniowa.

Przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, żeby wezwać jako świadka p. Płachecką. Natomiast odrzucił trybunał wnioski obrońcy co do zawezwania dwóch innych świadków.

Przesłuchanie hr. Tyszkiewiczowej.

Świadek hr. Lena Tyszkiewiczowa (wdowa po lekarzu, który przed kilku laty zginął tajemniczą śmiercią, obecnie zamieszkała w Warszawie, wysoka, smukła, piękna brunetka w czarnem ubraniu, w dużym, czarnym kapeluszu, — zaprzysiężona jeszcze w śledztwie) zeznaje głosem tak cichym, że trudno posłyszeć, ale w tonie stanowczym i spokojnym.

Lewickiego poznałam przed laty 5 lub 6, widywaliśmy się od czasu do czasu; w r. 1906 powierzyłam mu prowadzenie kilku moich spraw; w 1907 nie mieszkałam w Krakowie, dopiero od września 1908 mieszkałam w Krakowie. Wtenczas dowiedziałam się, że sprawę Borowskiej prowadzi Lewicki. Pewnego razu zaproponował mi, żebym z nim poszła razem na kolacyę, ale w sieni przypomniał sobie, że ma iść do jakiejś swojej klientki i wrócił się do kancelaryi, żeby napisać do niej bilet, mówiąc, że kontent będzie, jeżeli z nię wieczoru nie spędzi, — bo jest już tą sprawą zmęczony; następnie bilet kazał ekspresowi odnieść do p. Borowskiej.

Przew.: Czy kiedyindziej nie żalił się przed panią na Borowską?

Hr. Tyszkiewiczowa: Owszem, żalił się, że nachodzi go, że go maltretuje swoją sympatyą, że on pozwala się maltretować, bo widzi w niej kobietę bardzo nieszczęśliwą.

Przew.: Czy pani przebywała w Krakowie stale?

Tyszkiewiczowa: Przez wrzesień i październik 1908, potem byłam w Warszawie, wróciłam do Krakowa przed procesem Borowskiej i aż do końca procesu byłam w Krakowie, potem wyjechałam do Warszawy i znowu wróciłam do Krakowa.

Lewicki był rozprawą Borowskiej fizycznie i moralnie rozstrojony. Wierzył święcie w niewinność Borowskiej. Mówił mi, że każdy nowy świadek był dla niego torturą, a chwilami czuł, że zemdleje, i tylko z obawy skandalu trzymał się całą siłą woli. Mówił, że gdyby był powziął cień podejrzenia, że któryś świadek wystarcza jako dowód jej winy, byłby złożył obronę; do ostatniej chwili święcie był przekonany, że sprawa jest czysta. Po rozprawie chorował ciężko przez 3 tygodnie.

Przew.: Wyjechał nawet do Zakopanego

Tyszkiewiczowa: O, nie! Przed procesem był w Zakopanem; potem wyjeżdżał tylko do Wiednia w pierwszych dniach kwietnia.

Przew.: W ostatnich czasach stosunek pani do Lewickiego był bardziej serdeczny?

Tyszkiewiczowa: Tak.

Przew.: Czy nie doszło do wiadomości pani, czy obwiniona wiedziała o tem?

Tyszkiewiczowa: Przypuszczam. Lewicki starał się o rozwód, aby się módz ze mną ożenić; wiedział o tem personal kancelaryjny.

Przew.: Gdyby według prawa austryackiego rozwód się nie dał przeprowadzić, czy na taki wypadek miał jakieś projekty?

Tyszkiewiczowa: Owszem, kilka. Był adoptowany przez brata matki, czy coś podobnego, i miał jechać po rozwód do Chorwacyi. Albo też do Królestwa. Ale mówił, że jego żona na rozwód się zgadza, więc może i tu rozwód dostanie.

Przew.: Czy nie doszło panią, że Borowska była o panią zazdrosna?

Tyszkiewiczowa: Nie. Nie myślałam o tem, — nie uważałam jej za rywalkę.

Przew.: Czy o Borowskiej jakichś szczegółów pani nie opowiadał?

Tyszkiewiczowa: Jeszcze w jesieni, czy na początku zimy mówił, że go Borowska nachodzi, aby upewnić się, czy będzie jej proces dobrze prowadził. Raz w nocy o godz. 1 przyszła do niego i pukała, mówiąc, że ma ważną sprawę. Lewicki nie chciał otworzyć: wtedy nacisnęła szybę i szyba pękła; Lewicki się tem oburzył i nastąpiła między nimi gwałtowna rozmowa. I w późniejszych czasach opowiadał, że ona go nachodzi, że on ma wielki podziw dla jej sprytu i konsekwencyi.

W końcu kwietnia, kiedy przyszłam o godz. 6¼ do kancelacyi, aby razem pójść na spacer czy na podwieczorek, zastałam drzwi zamknięte, a w szczelinie między progiem a słomianką kartkę przeznaczoną dla mnie: „Uciekłem przed Borowską, jestem w cukierni Kissa“. Poszłam do cukierni, ale go tam nie było. Przyszedł dopiero później bardzo wzburzony i usprawiedliwiał się, że uciekając przed Borowską, musiał chodzić pół godziny, aby zmylić ślady. Powiedział mi wtedy, że dostał kartkę, — i pokazywał mi ją, — że Borowska przyjechała do Krakowa tylko na to, by w dniu 1 maja zastrzelić Daszyńskiego.

Przew: Czy kartka była anonimowa, czy podpisana?

Tyszkiewiczowa: Podpisana. Lewicki uspokoił mnie, mówiąc, że i Daszyński i Borowska są dobrze strzeżeni, że zatem niema niebezpieczeństwa, i dodał: „Histeryczka — mogłaby potem powiedzieć, że ja ją namówiłem do tego z nienawiści do partyi socyalistycznej“.

Następnego dnia przyszła Borowska do kancelaryi i chciała z nim mówić w cztery oczy, on jednak nie chciał i żądał, żeby był przy tem obecnym koncypient dr Dąbrowski, ale ona nie chciała się na to zgodzić. On wyszedł, a gdy wrócił o godz. 6 zastał Borowską w kancelaryi; zdziwiony, spytał się jej, czego jeszcze chce od niego. Odpowiedziała, że przyszła po swoją fotografię i jakieś amatorskie fotografie. Ona widocznie liczyła na to, że mu będzie trudno je znaleźć, ale szybko je znalazł i oddał jej. „Więcej nic już pani nie ma do mnie?“ „Nie“. „W takim razie wyjdziemy“. Ona wyszła, ale wróciła się, że coś zostawiła, on poszedł do cukierni. Po chwili ona tam przyszła i powiedziała mu, że musi wrócić się do kancelaryi, bo coś tam zostawiła. „Niech pani powie, co pani zostawiła, to ja pani przyniosę, albo poślę Dąbrowskiego“. „Nie, ja sama pójdę, niech mi pan da klucz“. „Nie, klucza nie dam“. „Więc ja jutro przyjdę“. Wtedy Lewicki w cukierni aż pięścią w stół uderzył z irytacyi i zawołał: „Zrobiła to specyalnie na to, żeby jutro miała po co przyjść!“

Przew: Pani znała rozkład mieszkania i zwyczaje Lewickiego?

Tyszkiewiczowa: Tak.

Przew.: On 4 czerwca wieczór był w mieszkaniu pani?

Tyszkiewiczowa: Był. Telefonowałam do niego po południu, czy nie będzie miał przeszkody wieczór i wtedy zdziwił mnie jego bardzo uroczysty sposób mówienia przez telefon. Zapytałam go, co znaczy ten ton; on odpowiedział: „jest właśnie u mnie“; domyśliłam się, że Borowska. Albowiem dzień przedtem mówił mi o niej: „Nie dość, że otwiera drzwi, gdy ja jestem w negliżu, ale nie cofa się nawet, widząc to; popchnąłem ją i powiedziałem jej, że ona z własnego doświadczenia wie, co to jest rozprawa przed przysięgłymi, że ja muszę zbierać cały zasób energii na rozprawę przed przysięgłymi w sprawie Bulas Jasieński, więc nie powinna

mi przeszkadzać. Wtedy zaczęła drzeć moją fotografię". Z tego domyśliłam się, gdy tak uroczyście mówił przez telefon, — że to Borowska musi być u niego.

Wieczorem przyszedł do mnie. Proces Jasieński-Bulas miał się odbyć nazajutrz, w sobotę. Przez cały tydzień chodziliśmy na dalekie spacery, ale że przygotowywał się do jutrzejszej rozprawy, przeto tym razem skrócił wizytę.

Przew.: Jakie plany snuł wtedy na przyszłość najbliższą?

Tyszkiewiczowa: Mówił mi, że nie ma celu mój wyjazd do Warszawy, że ważniejszy jest wyjazd do Wiednia. Umówiliśmy się, żeby w następny tydzień razem jechać do Warszawy i wrócić razem, a wkrótce potem w Warszawie lub w Krakowie wziąć ślub.

Przew.: Czy mówił o samobójstwie?

Tyszkiewiczowa: Nigdy! Człowiek może myślać o samobójstwie, gdy ma powody do tego; on ich nie miał.

Przew.: Czy był wesoły w ten wieczór?

Tyszkiewiczowa: Był wesoły.

Przew.: Gdyby był się miał spotkać z obwinioną, czy mówiłby pani o tem?

Tyszkiewiczowa: Zapewne. Zresztą mówiliśmy o zmianie mieszkania. Mianowicie jego mieszkanie prywatne miało zostać zupełnie oddzielone od kancelaryi. On się przytem wyraził: „Przez ten alembik to się już i Borowska nie przeciśnie".

Przew.: Kiedy wyszedł od pani?

Tyszkiewiczowa: O godz. 3/411, a może trochę wcześniej.

Przew.: Pani mieszkała naprzeciw „Sokoła". Czy na przestrzeni między tym domem a „Sokołem" niema krzewów, krzaków?

Tyszkiewiczowa: Rosną tam krzaki.

Przew.: Rodzaj plant. Pani oglądała gąbkę w mieszkaniu Lewickiego?

Tyszkiewiczowa: Owszem. Zwykle wisiała przy umywalni. Była to bardzo duża gąbka. Lewicki się nią mył. We czwartek wieczór widziałam ją; była wtedy biała i czysta i wisiała koło umywalni w sypialnym pokoju. Gąbkę tę znalazł inspektor po śmierci Lewickiego w sobotę rano w kuchni na drzwiczkach od wycieru pieca; była czarna, zniszczona, zbrukana strasznie.

Przew.: Tam znaleziono zęby Lewickiego w szklance. Czy on uważał trochę na formy, czy byłby wyjął zęby, gdyby p. Borowska była obecna?

Tyszkiewiczowa: Absolutnie nie! Uważałby to za ogromne uchybienie. Zanadto dbał o swoje „exterieur", żeby je obniżał przed kimkolwiek.

Przew.: Czy pani ma jeszcze jakiś szczegół?

Tyszkiewiczowa: Jeden tylko: kwestya mojej fotografii. We czwartek, widziałam, stała na stoliczku koło łóżka. Na pianinie stały dwie jego duże fotografie, przeznaczone dla mnie.

Przew.: Podczas rewizyi w mieszkaniu nie znaleziono ani fotografii pani, ani fotografij Lewickiego.

Nie samobójstwo.

Przew.: Pani nie przypuszczała, że popełnił samobójstwo?

Tyszkiewiczowa: Ani przez jedną chwilę!

Przew.: Czy nie mówił pani, że ma nieprzyjemności przez sprawę ze Szczepańskim?

Tyszkiewiczowa: Specyalnie nie. Raz wspomniał o tej sprawie, ale mówił, że sobie z niej nic nie robi. Było to po rozpatrzeniu jej przez Izbę adwokacką.

Przew.: Kiedy po godz. 10 wychodził od pani, był wesół i obiecywał, że przyjdzie na drugi dzień?

Tyszkiewiczowa: Miał przyjść po rozprawie.

Przew.: Nad łóżkiem Lewickiego wisiała lampka?

Tyszkiewiczowa: Tak. Wisiał tam obraz Matki Boskiej i głowa Chrystusa, którą znalazł na grobie ojca i dlatego przywiązywał do niej wielką wagę. Lampka wisiała dla ozdoby i nigdy się nie paliła.

Przew.: Jeżeli pani nie mówił, że ma się zejść z Borowską wieczorem w swojem mieszkaniu — jakże pani sobie to tłómaczy, że kazał Borowskiej czekać na siebie pod „Sokołem", naprzeciw mieszkania pani? Czy to możliwe?

Tyszkiewiczowa: Nie sądzę. Widziano go zresztą wychodzącego od nas: szedł sam.

Przew.: Jest na to świadek: stróżka, która puszczała go i patrzyła za nim.

Według pani przekonania byłby pani to powiedział i sądzi pani, że to wykluczone, żeby o tej porze Borowska mogła być u niego z jego wiedzą?

Tyszkiewiczowa: Wykluczone! Gdy ona zniszczyła jego fotografię, tknęło mnie złe przeczucie i ostrzegałam go, że jak fotografię jego potargała, tak gotowa i jego życie stargać. On odrzekł: „Nie będzie miała odwagi; na ulicy mnie nie zastrzeli, żeby kogo innego nie trafić, we dnie w cztery oczy nie będę z nią mówił, tylko w obecności personalu, a w nocy ona u mnie nigdy nie będzie!"

Wotant radca Jasiewicz: Przy telefonie zauważyła pani z jego strony niezwykły uroczysty ton. Czy go pani wieczór pytała o wytłómaczenie tego?

Tyszkiewiczowa: Nie.

Radca Jasiewicz: O jakim czasie wyszedł od pani?

Przew.: Urszula Berke, stróżka, która go puszczała, zezna to dokładnie, bo właśnie patrzyła na zegar.

Prokurator dr Marowski: Wieczorem 4 czerwca, gdy ostatni raz był u pani Lewicki, czy nie mówił, że jeszcze z kimś musi się spotkać tego wieczoru i czy swego pośpiechu nie tłómaczył nietylko rozprawą czekającą go nazajutrz?

Tyszkiewiczowa: Zdaje mi się, że mówił o p. Bylickim, ale w sposób bardzo przelotny.

Prokurator: Czy wspominał, o której godzinie ma się z nim widzieć?

Tyszkiewiczowa: Nie — tylko, że ma się jeszcze dziś widzieć z Bylickim.

Dr Kłębkowski: Czy wieczór poprzedni z nim pani spędziła i gdzie?

Tyszkiewiczowa: Byliśmy na spacerze dalekim i byliśmy bardzo późno na kolacyi. Gdyśmy wracali, padał deszcz. Był już brzask, mogło to być około godz. 3. On odprowadził mnie do dorożki, a sam wrócił do siebie.

Dr Kłębkowski: Czy mówił kiedy o swoich poglądach na samobójstwo?

Tyszkiewiczowa: Owszem. Gdy przyjechałam z Warszawy, mówiłam o pewnym znajomym, który się zastrzelił. On na to rzekł: „Dziwnie głupi człowiek. Trzeba być dość głupim, żeby śmiercią swoją dawać widowisko gawiedzi, powiedzą, że szuler, że zgrał się w karty i dlatego się zastrzelił"...

Dr Kłębkowski: Przewidział, że go będą szkalować — wiedziony jakby proroczem przeczuciem!

Tyszkiewiczowa: I dodał, że „gotowa go potem jaka kobieta jak pióro przypiąć do swego kapelusza, aby tem zdobywać nowych adoratorów".

Dr Kłębkowski: W ostatni wieczór był u pani: o czem mówił? jak się zachowywał? czy był zdenerwowany? czy byłby może zdenerwowanym, gdyby spodziewał się widzieć jeszcze tegoż wieczoru z Borowską i to w sprawie deklaracyi, która go miała zniszczyć, zdruzgotać?

Tyszkiewiczowa: Mówiliśmy o urządzeniu mieszkania i biura, o ustawieniu mebli; potem rozmowa toczyła się na tle towarzyskiem. On był zupełnie wesoły.

Dr Kłębkowski: Kiedy mniej więcej zaczął się najściślejszy stosunek pani z Lewickim?

Tyszkiewiczowa: Ja wręczyłam panu jego listy...

Dr Kłębkowski: Ale mnie idzie o żywe słowo pani. Kiedy zaczęliście tak żyć blisko, jak dwoje ludzi kochających się?

Tyszkiewiczowa: Odwołuję się do jego listu...

Dr Kłębkowski: Czy Lewicki, zwłaszcza w r. 1909 w kwietniu mówił pani, że boi się Borowskiej?

Tyszkiewiczowa: Tak.

Dr Kłębkowski: Była w czwartek fotografia pani na jego stoliku?

Tyszkiewiczowa: Tak.

Dr Kłębkowski: Ale jej po jego śmierci nie znaleziono. Natomiast co znaleziono na tym stoliku?

Tyszkiewiczowa: Znaleziono 5 aktów kobiecych.

Dr Kłębkowski: Gdzie one przedtem były?

Tyszkiewiczowa: Nie wiem.

Dr Szalay: Czy Lewicki sypiał kiedy na sofce?

Tyszkiewiczowa: Nie wiem. Gdy był chory, leżał w ubraniu na łóżku; zapytałam go, czy nie lepiej byłoby na sofce; on odpowiedział, że nie może leżeć na sofce, bo jest niewygodna.

Przew.: Ja się o takie głupstwa nie pytałem... (Wesołość).

Dr Szalay zrywa się, krzyczy, grozi złożeniem obrony i zrzuca togę.

Przew.: Ależ ja pana nie chciałem obrazić. Chciałem tylko powiedzieć, że nie pytałem o takie drobnostki nie należące do rzeczy.

Dr Szalay: A więc przyjmuję do wiadomości, że p. przewodniczący jeszcze raz nie wiedział, co mówi.

Przew.: Jeżeli pan ośmieli się jeszcze raz na podobny wybryk, to zażądam od trybunału ukarania pana dyscyplinarnie! Proszę zanotować do protokołu.

Borowska przez cały czas zeznań hr. Tyszkiewiczowej wpijała się w nią dzikim wzrokiem, pełnym nienawiści. Były momenty, w których się zdawało, że rzuci się na nią. Hamowała się jednak. Teraz jednak nie mogła już wytrzymać i wybuchła głośnym krzykiem:

— To nie głupstwa! Mnie się podsuwa, że go zastrzeliłam, kiedy spał na sofce, a okazuje się, że on nigdy nie spał na sofce!

Przew.: Nikt niczego nie „podsuwa"! Sama pani zeznała w śledztwie, że posłał sobie na sofce do spania.

Borowska: Nie do spania!

Przew.: Kto już był w nocnej koszuli i zęby włożył do wody, to chyba jasne, że nie wybierał się na spacer. (Wesołość).

Dr Kłębkowski: Borowska...

Borowska (z furyą): Pani Borowska! Dla pana jestem pani Borowska, albo oskarżona, nie Borowska!

Przew.: Co słuszne to słuszne! P. Borowska nie jest jeszcze osądzona, więc jeszcze nie wolno nią pomiatać.

Dr Kłębkowski: Pani Borowska zeznała, że Lewicki zaniedbał jej sprawę w procesie z Haeckerem. Czy uprzedziła ona Lewickiego, że takie rzeczy są w jej przeszłości moralnej, do których wentylowania nie należy dopuścić? Czy mówił, że został tem zaskoczony na rozprawie?

Tyszkiewiczowa: Mówił, że ma żal do p. Borowskiej, że go nie uprzedziła, że był zaskoczony.

Borowska krzyczy: A przecie prowadził na własną rękę śledztwo, pytał na prawo i lewo!

Wesołe „wnioski".

Dr Szalay: Wnoszę o wezwanie do rozprawy dra Adama Rydla, jako świadka na okoliczność, że pewien młody człowiek nazwiskiem Dobrowolski w Przemyślu, czy w Rzeszowie, prowadził tańce całą noc, a nad ranem zastrzelił się. (Wesołość). Wnoszę dalej o przesłuchanie prof. Cybulskiego, znanego dentysty, na okoliczność, że wielu ludzi, gdy przychodzą do domu, stara się od sztucznych zębów uwolnić, bo im przeszkadzają; że przed spaniem wkładają je do szklanki z wodą. (Wesołość).

Przew.: To jest notoryczne!

Dr Szalay: Żałuję teraz, żem nie stracił zębów, bobym wiedział o tem, ale mam własne, więc nie wiem.

Na tem o godz. 2 45 odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

* * *

Wtorek 18 stycznia.

Dziś rozprawa się nie odbyła, gdyż Borowska nie przyszła do sali, oświadczając, że jest zanadto osłabiona. Wobec tego przewodniczący odłożył rozprawę do jutra do godz. 9 rano.

* * *

Czy rozprawa odbywać się może w nieobecności oskarżonego?

Z poważnych sfer prawniczych otrzymujemy następujące uwagi:

W myśl § 427 p. k. nie można odbywać rozprawy w zaoczności oskarżonego, jeżeli czyn jego jest zbrodnią, zagrożoną karą powyżej lat pięciu więzienia:

Przepis odnośny brzmi:

„Jeżeli oskarżony do rozprawy głównej się nie zjawił, to można w jego nieobecności rozprawę przeprowadzić i wyrok wydać, jednakowoż pod nieważnością tylko wtedy, jeżeli chodzi o zbrodnię zagrożoną najwyżej karą 5 letniego więzienia, lub jeżeli chodzi o występek, a oskarżonego przesłuchano już w śledztwie i osobiście doręczono mu wezwanie do rozprawy. Jeżeli rozprawy w nieobecności oskarżonego nie można rozpocząć lub dalej prowadzić z powodu, iż powyższe warunki nie zachodzą, albo ponieważ trybunał jest zdania, że w nieobecności oskarżonego nie można uzyskać zupełnie uspakajającego wyjaśnienia stanu sprawy, to należy postąpić wedle § 221 p. k.".

Wynika z tego zasada, że w sprawie o zbrodnię morderstwa w zaoczności oskarżonego rozprawy prowadzić nie można, chociażby trybunał był zdania, że w nieobecności oskarżonego możnaby uzyskać zupełnie uspokajające wyjaśnienie sprawy. Można w takiej sprawie oskarżonego, jeżeli jest zdrów, przymusowo w myśl § 221 p. k. dostawić; choroba oskarżonego jest w myśl § 226 p. k. przyczyną odroczenia rozprawy. Czy zasada ta dopuszcza wyjątki?

Użyte w § 427 słowa „pod nieważnością" dowodzą, że za zgodą obu stron trybunał ma niewątpliwe prawo odstąpić od zasady i nawet w sprawie o morderstwo prowadzić rozprawę zaocznie.

W myśl bowiem punktu 4 przepisu § 344 p. k. wolno stronom wnieść zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, jeżeli przy rozprawie naruszono § 427 p. k., traktujący o zaoczności. W myś atoli przedostatniego i ostatniego ustępu tegoż § 344 p. k. prokurator może z powodu naruszenia § 427 p. k. wnieść na szkodę oskarżonego zażalenie nieważności tylko wtedy, jeżeli sprzeciwił się zaoczności, żądał uchwały trybunału i po ogłoszeniu uchwały natychmiast zastrzegł sobie zażalenie nieważności, a najwyższy trybunał uzna ponad to, że zaoczność dla oskarżenia ze względu na końcowy wyrok była szkodliwą.

Prokurator może więc milcząco, a tem bardziej wyraźnie zgodzić się na zaoczność nawet w sprawie o morderstwo.

Oskarżony również, jeżeli się zgodzi na zaoczność, nie może wnieść zażalenia nieważności z powodu naruszenia § 427 p. k., gdyż w takim razie sąd najwyższy może orzec w myśl przedostatniego ustępu § 344 p. k., że naruszenie to niewątpliwie nie mogło oskarżonemu zaszkodzić, skoro sam i obrońca jego na to się zgodzili.

Wynika z powyższego, że za zgodą stron, którym przysługuje prawo wniesienia zażalenia nieważności (takiego prawa nie ma strona poszkodowana), może trybunał nawet przy sprawie o morderstwo rozprawę przeprowadzić w zaoczności, gdyż najwyższy trybunał z urzędu z tego powodu rozprawy unieważnić nie może. Zgoda zaś interesowanych na zaoczność odbiera im w tym względzie prawo wniesienia zażalenia nieważności. Jeżeli więc trybunał jest zdania, że wymiar sprawiedliwości na zaoczności nie ucierpi, a strony się zgodzą na zaoczność, może rozprawę nawet przy morderstwie prowadzić zaocznie.

Dr Szalay uprasza nas o sprostowanie, że przysięgły Reich nie jest jego klientem. Ale to jest faktem, że na Kazimierzu powszechnie mówią o stosunkach p. Reicha z kancelaryą dra Szalaya. A na Kazimierzu znają swoich ludzi...

Baczność Towarzysze i Towarzyszki!

We wtorek 18 stycznia b. r. **o godzinie 7 wieczór** odbędzie się w sali p. **A. Goldberga** — Czarna Wieś l. 39

Zgromadzenie publiczne

z porządkiem dziennym:

Znaczenie organizacyi politycznej, zawodowej i współdzielczej.

Referent poseł tow. Daszyński.

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Zęby pana mecenasa. Adwokat krakowski p. dr Ludwik Szalay jest znakomitym, wymarzonym obrońcą p. Borowskiej. Jego odezwania się, jego wesołe pozy, jego patos, a przedewszystkiem pewna rozkoszna, z siebie zadowolniona — — naiwność, dają znakomite tło dla inteligencyi podsądnej. Mimowoli nasuwa się co krok porównanie słów obwinionej z uwagami jej adwokata, na czem zyskuje obwiniona i to po kilka razy na dzień.

Pan mecenas nie lubił nieboszczyka Lewickiego za to, że mu odbierał jego klientelę, że był młodym i ładnym chłopcem, że miał bajeczne „powodzenie"... Ale dziś okazuje się, że to powodzenie było sztuczne, jak sztucznymi były — zęby konkurenta...

Więc niechajże bodaj teraz dowie się publiczność, najszersza publiczność europejska, że p. dr Szalay nie ma sztucznych zębów, że ma swoje, całe, równe, że ich w żadnym momencie do szklanki nie wkłada...

„Bałamutów mamy — moi panowie — wielu, uwodzicieli na szczęście u nas mało..." „Ja jednak — moi panowie — mam dzięki Bogu swoje własne zęby, tak — te oto zęby są moje, naturalne i nie sztuczne!!"

Poczem należy usiąść, ułożyć togę w wdzięczne fałdy i spojrzeć „morderczo" na galeryę. Niech i ona wie, że te zęby...

Nowiny krakowskie.

Jawna rozprawa wskutek sprzeciwu tow. posła Daszyńskiego przeciw ostatniej konfiskacie „Naprzodu", odbędzie się dnia 21 stycznia, w piątek o godz. 9½ w sali Nr. 9 na pierwszem piętrze w sądzie krajowym karnym.

Porządek dzienny środowego i czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje: 1. Zmiana ustawy budowlanej. 2. Połączenie domów z kanałami miejskimi. 3. Wybór 24 członków wydziału Kasy oszczędności. 4. Sprawozdanie kuratoryi kursów im. Baranieckiego. 5. Wybór członków Rady szkolnej okręgowej miejskiej. 6 Sprawozdanie archiwum aktów dawnych. 7. Nabycie skrawka gruntu dla regulacyi ul. Grodzkiej i pl. Dominikańskiego. 8. Nabycie gruntów na Zwierzyńcu i Woli. 9 Sprawy poufne.

Deputacya do Paderewskiego, celem podziękowania mu za ofiarowany Krakowowi pomnik Jagiełły, została wczoraj przyjętą. — W skład deputacyi wchodzili prezydent dr Leo i radcy miejscy: Bandrowski, Federowicz i Julian Nowak. Imieniem deputacyi przemówił dr Leo, a odpowiedział Paderewski.

Dzisiejsza „N. Reforma" donosi, że pod pomnik Jagiełły wybrano już miejsce, mianowicie plac Matejki u wylotu ul. Asnyka (naprzeciw gmachu dyrekcyi kolejowej).

Zamach samobójczy popełniła wczoraj po południu przybyła ze Lwowa 21-letnia Karolina P. Prosto z dworca poszła nad Wisłę koło ul. Starowiślnej i rzuciła się w wodę. Pracujący na brzegu robotnicy wyratowali ją, a pogotowie przewiozło ją do szpitala. Desperatka robiła ratującym ją wyrzuty, że przeszkadzają jej w wykonaniu zamiaru „utopienia się jak Wanda", gdyż naumyślnie na to przyjechała do Krakowa.

Zwłoki dziecka znaleziono wczoraj w kanale domu przy ul. Wiśinej 4. Trup był już w stanie silnego rozkładu. Komisya policyjno lekarska stwierdziła, że zwłoki pochodzą z niedonoszonego płodu. Za matką wdrożono poszukiwania.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sobotniej nowości teatru miejskiego w sztuce p. H K. Rostworowskiego: „Pod górę" grają pp.: Wolska, Solska, Słubicka, Leszczyński, Weychert, Mielnicki, Siemaszko, J. Węgrzyn, Stanisławski, Jednowski i Miarczyński.

— **Bal akademicki.** Wczoraj pojawiły się ogłoszenia o balu „Czytelni akademickiej" w Krakowie, który odbędzie się dnia 5 lutego b. r. w salach hotelu Saskiego pod protektoratem J. M prof. dra Józefa Łazarskiego, rektora uniw., prof. dra Ksaw. Fieriecha, prorektora i prof. dra Zolla (mł.), kuratora Towarzystwa. Zaproszenia i bilety wydaje komitet w lokalu Czytelni akademickiej (ul. Mikołajska 3, I. p.) codziennie od 5—7 wieczór.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Komedya omyłek".
Środa: „Wielki Fryderyk".
Czwartek: „Komedya omyłek".
Piątek: „Kordyan" (1/2 ceny).
Sobota: „Pod górę", sztuka w 3 aktach H. K. Rostworowskiego (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone).
Niedziela o godz. 7 wieczorem: „Wielki Fryderyk".

— **Repertuar teatru ludowego**
Wtorek: „Opowieści Imci Pana Dymka".
Środa, czwartek i piątek: „Pan mecenas".
Sobota: „Ciotka Karola".
Niedziela po południu: „Opowieści Imci Pana Dymka".
Niedziela wieczór: „Ciotka Karola".
Poniedziałek: „Kościuszko pod Racławicami" (popularne).
Wtorek: „Ciotka Karola".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz 6—8 w dni powszednie.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Zygmunt Heryng: „Teorye ekonomiczno społeczne XVIII. wieku".
W Nowej Wsi w Czytelni robotniczej odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. S. Weignera: „Skąd się wzięły kamienie na polach naszych?", ilustrowany obrazami świetlnymi.

Nowiny lwowskie.

Strejk kelnerów wybuchł w niedzielę w nowej kawiarni „Avenue" przy ulicy Karola Ludwika. Stało się to o godz. 6 wieczór, gdy w kawiarni było najwięcej gości. Kelnerzy nie otrzymywali żadnej zapłaty, tylko złe i niedostateczne utrzymanie; ze swych dochodów musieli składać po 10 h dziennie za stłuczone przez gości szkło. Praca trwała po 16 godzin dziennie. W ostatnich dniach właścicielka kawiarni p. Hugetowa odebrała kelnerom wikt, ofiarując im po 20 K miesięcznie. W niedzielę rano przedłożyli oni swe żądania, na co właścicielka odpowiedziała stekiem obelg, wobec czego kelnerzy porzucili pracę.

Straszny wypadek przy pracy wydarzył się w sobotę po południu w młynie Thoma. Robotnikowi Stanisławowi Heubundowi, który zajęty był przy maszynach, transmisya pochwyciła lewą rękę i urwała mu przedramię. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Bitwę ze złodziejami, wśród której padły też strzały, stoczono w nocy z piątku na sobotę na ul. Halickiej. Mianowicie policyant towi patrolującemu na tej ulicy powiedziała dozorczyni domu pod l. 10, że w kamienicy są złodzieje. Gdy policyant wszedł do sieni, zobaczył trzech młodych ludzi, którzy z rewolwerami i nożami w rękach grozili stróżce, jeżeli im nie otworzy bramy. Policyant o świadczył im, że ich aresztuje. Ledwo wyszli na ulicę, dali kilka strzałów do policyanta, ten, mimo że otrzymał postrzał w lewą rękę, wydobył szablę i ciął jednego z napastników, dwaj zaś zaczęli wśród gęstej strzelaniny uciekać. Jednego z nich naznał skiem Czerny aresztowano na placu Bernardyńskim, zaś dwóch wspólników Ulricha i Kuźmińskiego aresztowano na Zamarstynowie.

Z kraju.

Śmiertelne skutki alkoholu, czy morderstwo. Przed kilku dniami włościanin Michał Jarema z Nadyb koło Sambora zapijał się późnym wieczorem w karczmie w Wykotach. W czasie libacyi wywołał kłótnię ze swoim szwagrem Iwańskim. Szwagier wyszedł z karczmy prędzej, pozostawiając Jaremę, i odjechał, jak twierdzi, do domu. Jarema wyszedł dopiero w jakiś czas kompletnie pijany. Na drugi dzień w polu między Nadybami a Wykotami znaleziono trupa Jaremy w okropny sposób pokaleczonego. Czy zaszedł wypadek pokaleczenia się, co spowodowało śmierć, czy też Jarema został zamordowany, dotychczas nie stwierdzono.

Węgiel w środkowej Galicyi. W powiecie gorlickim, w miejscowości Rzepiennik Biskupi, odkryto gruby pokład węgla brunatnego. Według opinii inżynierów, którzy przeprowadzali poszukiwania, mamy w środkowej części kraju niewyczerpane bogactwa węgla o znakomitym składzie chemicznym i wielkiej sile kalorycznej.

Ze Świata.

Demonstracya w Barcelonie. Z Barcelony donoszą: Onegdaj przedpołudniem odbył się pochód manifestacyjny przy udziale około 30.000 osób. Tłum udał się przed pałac gubernatora i gubernatorowi wręczono adres z żądaniem amnestyi dla uwięzionych z powodu zajść lipcowych.

Znowu awantury Jerzego serbskiego. Z Belgradu donoszą: Onegdaj wieczorem odbyła się rada ministeryalna w sprawie konfliktu ks. Jerzego z prefektem miasta Alimpiczem. Postanowiono nie przyjąć dymisyi Alimpicza i dać mu w ten sposób zadośćuczynienie. Uchwała ta ma na celu także zmuszenie ks Jerzego do opuszczenia na jakiś czas Belgradu i wyjazdu za granicę. W kołach politycznych słychać, że król zgadza się na ten sposób załatwienia sprawy.

Emigracya do Argentyny. W 1909 r. imigrowało tutaj 231 984 osób, z tego 29 544 z rodzinami; emigracya wynosiła 94 644 i dotyczyła głównie robotników sezonowych.

Eksplozya ogni sztucznych. Z Lizbony donoszą: W miejscowości Alderas, w pracowni, w której wyrabiano ognie sztuczne, nastąpił wybuch. Pyrotechnik, jego żona i dwoje dzieci zostali rozerwani w kawałki, a części ich ciała znaleziono daleko od miejsca wybuchu. Kilka innych osób odniosło ciężkie zranienia. Również sąsiednie budynki doznały uszkodzeń.

Przegląd społeczny.

Strejki w Austryi w r. 1908. W tym roku było w Austryi 721 strejków (w 1907 roku 1086), w których brało udział 78.562 pracujących w 2702 przedsiębiorstwach, z czego 793 były wielkimi fabrykami. Według krajów strejków było: w Czechach 45%, w Austryi Dolnej 22%, w Morawie 8%, w Styryi 5%, w Galicyi 4·4% itd. Między strejkującymi było 70 263 mężczyzn i 8299 kobiet. Z liczby tej 71.487 napowrót wróciło do pracy, 3771 nie zostało napowrót przyjętych, a 3304 dobrowolnie poszukało innej pracę.

Co do zawodów strejki rozdzielają się w następujący sposób: w zawodzie budowlanym było 145 strejków, w przemyśle kamieniarskim, szklannym i glinianym 95, w górniczym 81, w tkackim 59, w metalurgicznym 58, w drzewnym 53 itd. Najdłuższy strejk trwał 277 dni; przeciętny czas trwania wynosi 17·4 dni.

Powody strejków były następujące: różnice o płacę w 551 wypadkach, o skrócenie czasu pracy 228 wypadkach, uznanie organizacyi w 116 wypadkach itd.

Wynik strejków był następujący: 160 zakończyło się zupełnem zwycięstwem, 308 częściowem a 253 bez rezultatu.

Wychodźctwo do Brazylii. Mimo ostrzeżeń ze strony rządu austryackiego emigracya do Brazylii stale wzrasta. Stosunki jednak, w jakich żyją przybysze austryaccy w Brazylii, są nader opłakane. Szczególnie od kryzysu gospodarczego w 1908 r. położenie wychodźców znacznie się pogorszyło. Obecne ustawodawstwo brazylijskie nie zawiera żadnych przepisów, mających na celu ochronę emigrantów. Brak kredytu rolniczego wraz z drożyzną utrudnia naszym emigrantom zagospodarowanie się w Brazylii. Szczególnie ważny dla polskich wychodźców stan Parana przedstawia się bardzo niekorzystnie. — Z jednej strony mały dochód z pierwotnie uprawianej ziemi, z drugiej nędzna płaca robocza, wypłacana w przekazach na środki spożywcze, nie wystarcza z powodu wielkiej drożyzny na utrzymanie się rodziny. Mimo przepisów, na mocy których wychodźca ma otrzymać utrzymanie podczas pierwszych 6 miesięcy aż do pierwszego żniwa lub otrzymania ziemi od rządu, wychodźcy są rzeczywiście zdani na nędzny zarobek przy budowie dróg i to jedynie przez trzy dni w tygodniu, a w zamian za to otrzymają przekazy na środki spożywcze. Przez drugie trzy dni mogą pracować przy robotach rolnych. Podobnie nędznie przedstawia się położenie wychodźców w innych stanach Brazylii. To też przynajmniej do jakiegoś czasu należy stanowczo odradzać wychodźctwa do Brazylii.

Sprawy partyjne.

Konferencya powiatowa P. P. S. D. Polskiej Ostrawy i okolicy odbędzie się w niedzielę 23 stycznia o godz. 10 rano w sali p. Feldmana w Polskiej Ostrawie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie kasowe, 2) Sprawozdanie z ruchu, 3) Organizacya i taktyka, 4) Prasa, 5) Wolne wnioski.

Wzywamy wszystkich kasyerów i sekretarzy, żeby sprawozdania swe nadesłali, oraz żeby wszyscy mężowie zaufania z każdego komitetu przybyli; także jest powinnością wydziału kół miejscowych „Siły" wziąć udział w konferencyi.

Paweł Stec. Wojciech Sumera.

SEJM.

Lwów, 18 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia odrzucono wniosek p. Makucha o skreślenie z porządku dziennego wniosku hr. Skarbka o rozdział subwencyi rolniczych, przyczem przyszło do zajścia z posłem Stauchem, któremu marszałek odebrał głos.

Po krótkiej dyskusyi wniosek przekazano komisyi gospodarczej.

Przystąpiono do dalszego ciągu

dyskusyi budżetowej.

Przemawiali posłowie Adam i Czaykowski, poczem posiedzenie odroczono.

Posiedzenie wieczorne

rozpoczęło się o godz. 8·25.

Przemawiał poseł Stapiński, który co do reformy wyborczej oświadczył, że stronnictwo jego obstaje przy tem, aby przyszłe wybory do sejmu odbyły się na tejsamej zasadzie co wybory do parlamentu.

Z powodu ruskiego święta Jordanu dziś posiedzenia nie będzie. Następne we czwartek o godz. 10 rano.

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt. Skład nowego gabinetu węgierskiego jest następujący: Hr. Khuen Hedervary obejmuje prezydyum, a równocześnie kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwo a latere i ministerstwo dla Chorwacyi, Władysław Lukacs ministerstwo skarbu, Hieronymi ministerstwo handlu, dr Franciszek Szekeli ministerstwo sprawiedliwości i prowizoryczne ministerstwo oświaty, hr. Bela Serenyi ministerstwo rolnictwa, generał-major Hazay ministerstwo honwedów.

Wiedeń. Dziś o godz. 10 przed południem przyjęci zostali członkowie gabinetu Wekerlego na posłuchaniu u cesarza. Następnie zjawili się ministrowie nowego gabinetu i złożyli przysięgę.

Sejm pruski.

Berlin. W sejmie pruskim poseł Hirsch (soc.-dem.) domagał się przeprowadzenia równego, powszechnego i tajnego prawa głosowania do sejmu.

Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej odłożono na dzisiaj.

Wybory w Anglii.

Londyn. Według wiadomości, jakie nadeszły wczoraj do godziny 11 w nocy, wybrano 68 unionistów, 55 liberałów, 10 z partyi pracy, 13 nacyonalistów.

Unioniści zyskują 25 mandatów, liberali 7 mandatów, partya pracy 1 mandat. W londyńskiem City wybrani Balfour i unionista Bambury.

Londyn. Do godziny 1 w nocy wybrano ogółem 92 unionistów, 77 liberałów, 16 z partyi robotniczej, 13 nacyonalistów. Unioniści zyskali razem dotąd 37, liberali 7 mandatów, partya robotnicza 1 mandat. — Brak dotąd wyniku jednego z wczorajszych wyborów.

Strejk towarzystw okrętowych.

Hamburg. Chorwacki rząd krajowy wydał rozporządzenie, według którego każdy emigrant musi być ubezpieczony na wypadek śmierci i utratę pakunku w chorwackim banku dla handlu i przemysłu. Opłata tego ubezpieczenia wynosi 4 K. Ponieważ towarzystwa okrętowe nie chciały zgodzić się na te zobowiązania, a dotychczasowe kroki przeciw temu zarządzeniu pozostały bez skutku, towarzystwa okrętowe „Norddeutscher Lloyd", „Hamburg America Line", „Red Star Line", „Comp. generale Transatlantica" i „Austro-Americana" polecili swoim reprezentantom, aby aż do wyjaśnienia tej sprawy nie przyjmowały pasażerów. Jak słychać, rząd chorwacki grozi tym towarzystwom odebraniem koncesyi.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

* **Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód" w Krakowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Towarzyszki, zapisujcie się do organizacyi kobiet!** Wpisy przyjmuje się w redakcyi „Prawa Ludu", Wiślna 5, II. p, w niedzielę przed południem od godz. 11—12 1/2, w poniedziałek, czwartek i w sobotę od godz. 7—8 wieczorem. Komitet organizacyi kobiet P. P. S D.

* **Pracownice drukarń krakowskich.** We środę 19 b. m. o godz. 7 1/2 wieczorem tow. Marya Konopacka wygłosi odczyt p. t. „Jak powstało bogactwo i skąd się wzięła nędza".

* **Murarze krakowscy.** We środę 19 b. m. o god. 6 wieczorem wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Z przeszłości ruchu robotniczego".

* **Baczność metalowcy krakowscy!** Zgromadzenie przedwyborcze odbędzie się w piątek 21 b m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ulica Wiślna 5. O liczny udział uprasza zarząd.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Towarzystwo malarzy** urządza w sobotę 22 b m w sali dolnej „Sokoła" krakowskiego wielką zabawę z tombolą i kotylionem. Wstęp od osoby 1 K 50 h, galerya 1 K.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Skład piwa browaru Karwińskiego Jego Ekscelencyi hr. Larisch-Mönnicha

Kraków, Dietlowska 89 — Telefon Nr. 431

poleca swoje wyśmienite piwa zwłaszcza:

Piwo Cesarskie à la Pilzneńskie. — Piwo Granat à la Kulmbachskie. — Bok zdrowotny dla niedokrewnych we flaszkach i w beczkach.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Obszerny pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble 15. I. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“, Marka 21.

Poszukuję jakiegokolwiek zajęcia

za skromnem wynagrodzeniem, jakoto: pisania, przepisywania i t. p. w biurze lub do domu. Posiadam 4-ro klasowe gimnazyalne wykształcenie. Przez półtora roku pracowałem w biurze we Lwowie, na co posiadam świadectwa.
Łaskawe zawiadomienia pisemnie: Kraków, ul. Wielopole 12, Fr. Bąk u państwa Drabików.

Domowa Kuchnia Jarska

„PRZYRODA“

Rynek gł. linia A-B L. 44

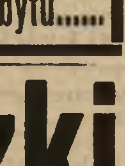
wydaje śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye, przyrządzone ściśle według zasad jarstwa.

Lokal pierwszorzędny. — Ceny konkurencyjne. — Czytelnia pism obficie zaopatrzona.

Wyrąb mięsa

pierwszej jakości Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w jatkach dominikańskich 19. objęli od soboty 15 b. m. p. p. **Hotyst i Miszczyński** i sprzedają takowe także dla szerszej publiczności po zniżonych cenach.

Herbata z Rączką



od blisko pół wieku zaprowadzona, jest **znakomitym napojem,** bo jest zawsze **świeża** z powodu wielkiego **zbytu......**

Pączki

tylko na maśle

Chrust-Faworki

są już do nabycia **w Cukierni Lwowskiej**

Jana Michalika

Floryańska l. 45.

Przeszło 3000

rycin przedmiotów dla każdego i podarków wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy katalog główny, który każdemu **darmo** i opłatnie wysyłam. C. k. nadw dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1581, Czechy.**

Mięso

każdej jakości dla klasy robotniczej sprzedajemy na **Czarnej Wsi L. 67** po następujących cenach:

Mięso przednie . . . . . klg. 88 hal.
Mięso zadnie . . . . . . klg. 96 hal.

Z poważaniem
Fr. Saniternik.

Moczenia w łóżku usuwa się natychmiast przez nasze „Wach auf“ (obudź się) prawnie zastrzeżone Przy podaniu wieku i płci informacye bezpłatne! **Instytut Aescolap** Nr 501, Regensburg w Bawaryi.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle według taryf okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

• DARMO •

otrzyma każdy piękny kalendarz na rok 1910 kto przyśle swój adres do

Józefa Feila, Grodzka 60/a.

Główna wygrana franków 300.000.

Losowanie 1 lutego

LOSY TURECKIE

Losy tureckie są najkorzystniejszym losem, gdyż mają rocznie 6 losowań z głównemi wygranemi

frank. 400.000, 300.000, 200.000 etc.

Stale do nabycia za gotówką po kursie dziennym, także

w ratach miesięcznych

1 los turecki . . .	á koron	7·50,	9·—,	10·—
5 losów tureckich	„ „	35·—,	45·—,	50·—
25 losów tureckich	„ „	180·—,	200·—,	250·—

Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po przesłaniu pierwszej raty, najlepiej przekazem pocztowym wprost do mnie.

EDWARD URBAN

Dom bankowy.

Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23—25

Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.

Ceny stałe. Dobra prowizya.

Zmiana lokalu!

BIURO TECHNICZNE

F. LORD

W KRAKOWIE

przeniesione zostało z ulicy Floryańskiej 55

na ulicę

LUBICZ 1.

Róg Kolejowej.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).



Sprzedaje i naprawia maszyny do szycia i do pisania po cenach umiarkowanych.
::: Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele fabryki wód mineralnych.

Pilnością i wytrwałością

może każdy człowiek umiejący czytać i pisać zdobyć sobie stałe i popłatne stanowisko. Fachowe wiadomości nie wymagane.

Oferty pod **T. I. G.** poste restante Kraków.

L. 90932/9
I.

Obwieszczenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy robót brukarskich dla Gminy m. Krakowa w ciągu roku 1910 1911 i 1912, odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (plac WW. Świętych L. 6 II. p.), dnia 4 lutego 1910 r., t. j. w piątek, o godzinie 12 w południe, publiczna licytacya zapomocą opieczętowanych i znaczkiem na 1 kor. ostemplowanych ofert. Oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym terminie do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Wadyum wynosi 200 kor., które złożyć należy w Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne ogólne, szczegółowe i deklaracye otrzymać można w oddziale drogowym Budownictwa miejskiego B. w godzinach urzędowych.

Kraków, d. 12 stycznia 1910 r.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Wiele oszczędzi pieniędzy

ten, który w razie potrzeby przedmiotów użytkowych podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który każdemu wysyła się za darmo, opłacony. C. k. dostawca dworu **HANNS KONRAD, Brüx Nr. 1598 (Czechy).**

Taniość, trwałość, dobroć!

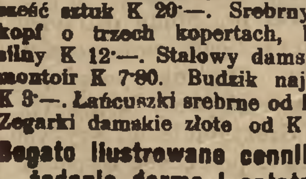
IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 3·90, trzy sztuki K 11·—, sześć sztuk K 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12·—. Stalowy damski Remontoir K 7·80. Budzik najlepszy K 3·—. Łańcuszki srebrne od K 2·—. Zegarki damskie złote od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



Rewolwery

najstaranniej wypróbowane z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości w bardzo starannem wykonaniu, z poręczeniem za dobre działanie, poleca c. i k. nadworny dost. **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1584 (Czechy).** Rewolwer kor. 5·50, 6·50, 7·50, 8·50. Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. — Wysyłka za pobraniem. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.

SÓL ŻOŁĄDKOWA

Aptekarza Schaumanna ulepszona w swoich składnikach od przeszło 30 lat rozpowszechniona z najlepszym skutkiem jest zawsze najlepszym środkiem przeciw wszelkiego rodzaju cierpieniom żołądka, jelit, braku apetytu. Jest niezbędnym środkiem dla uregulowania trawienia. Kto ma skłonność do schudnięcia używa również soli żołądkowej 2 razy dziennie.

Cena pudełka kor. 1·50. Wysyłka codzienna pocztą za pobraniem najmniej 2 pudełek. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Skład główny chem. farm. labor. apt.

Julius Schaumann Stockerau bei Wien.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 16, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905 . . .	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;**
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Północno-Niem. Lloyd

(Norddeutscher Lloyd) w Bremie

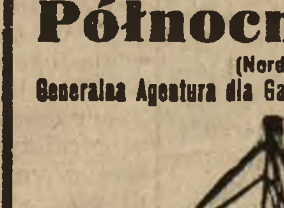
Generalna Agentura dla Galicyi: **Lwów, ul. Grodecka 93.**



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremy, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami: do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI (Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylii, Argentyny, (Buenos Aires), Australii, Japonii etc. **Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.** Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Północno-Niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka L. 93.
Korespondencya w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

Najlepsze czeskie źródło zakupna!



Tanie pierze!

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 k.; lepszego 2 k. 40; najlepszego **białawego** 2 k. 80; **białego** 4 k.; **białego puchowego** 5 k. 10; 1 klg. **bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza** 6 k. 40 i 8 k.; 1 klg. **szarego puchu** 6 i 7 k.; **białego, dobrego** 10 k.; najlepszego **brzusznego puchu** 12 k.

Przy odbiorze od 5 klg. począwszy opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu, **1 pierzyna** 180 cm. długa, 116 cm. szeroka **wraz z dwoma poduszkami,** każda 80 cm. długa. 58 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem **pierzem** 16 kor.; **półpuchem** 20 k.; **puchem** 24 k.; **pojedyncze pierzyny** 10 k., 12 k., 14 k., 16 k.; **poduszki** 3 k., 3 k. 50, 4 k. Wysyłka za zaliczką, od 12 k. opłatnie. — Zmiana i zwrot opłatnie dozwolona, za nieodpowiadające pieniądze się zwraca. — **Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.**

S. BENISCH w DESCHENITZ, Nr. 869, Las czeski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.